Nr. 1. Kraków, dnia 1 Stycznia — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	6 „
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	3 złr.	Miesięcznie	3 złr.
Kwartalnie	7 „	Kwartalnie	8 „
Półrocznie	14 „	Półrocznie	16 „
Rocznie	28 „	Rocznie	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na ***„Przewodnik adresowy“***, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Na Nowy Rok.

***Kraków**, 31 grudnia.*

Rozpoczynamy trzeci rok istnienia naszego pisma. Przystępujemy do dalszej pracy z tą niezachwianą wiarą, że dobrej służymy sprawie, z tem przekonaniem, żeśmy na stanowisku naszem potrzebni.

Zadanie dziennikarstwa w naszych stosunkach ważniejszem jest i trudniejszem niż gdziekolwiek. Nie możemy żyć samym dniem dzisiejszym, lecz pracować mamy dla dalekiego jutra. Nie wolno nam tracić realnego gruntu z pod nóg, a jednak musimy mieć wzrok wytężony w daleką przyszłość, a w piersi przechowywać nieskalane ideały narodowe. Musimy wszędzie, gdziekolwiek się ona nadarzy, korzystać ze sposobności swobodniejszej i skuteczniejszej pracy dla przyszłości, ale nie wolno nam dla tego koniecznego utylitaryzmu, czegokolwiek z praw narodowych się wyrzekać. To też w położeniu tem poziom moralności publicznej wysoko utrzymanym być musi, bo nie rozporządzając siłą zroganizowanego państwa, jedynie w sile charakterów i w potędze patryotyzmu znajdziemy możność wyzyskania korzystnej dla narodu chwili, możność użycia wszelkich innych czynników siły narodowej, które tak zwaną pracą organiczną gromadzimy i potęgujemy. Nie lekceważymy tych czynników. Wiemy, że materyalne, ekonomiczne, fizyczne warunki społecznego bytu są narodową siłą, którą rozwijać, a jak niestety u nas, ratować już potrzeba. Wiemy, że oświata jest główną dźwignią bytu materyalnego i cywilizacyjnego postępu. Ale wiemy także, iż bez owej moralnej i patryotycznej podstawy te dwa czynniki nie będą nigdy środkiem do osiągnięcia wyższych narodowych celów, ale staną się naprzód narzędziem do egoistycznych celów jednostek i grup, a w przyszłości pójdą na łup nieprzyjaciół, których destrukcyjna, wynaradawiająca działalność nie spotka się z dostateczną w charakterach naszych siłą odporną.

I dla tego występowaliśmy i zawsze występować będziemy, przeciw coraz bardziej gnieżdżącemu się serwilizmowi, i ślepemu poddaniu się wszystkiemu, co nam jakaś z góry łaska czy niełaska przyniesie, przeciw jawnemu dążeniu do stłumienia wszelkiej u ogółu naszego samodzielności myśli i czynu, przeciw wzięciu sprawy publicznej w arendę Tartuffów politycznych, którzy pod osłoną powszechnego dobra polują tylko na osobiste korzyści, wyniesienie się, na godności i zaszczyty, a ogłosiwszy się „rządem moralnym“ ogółowi milczeć każą i słuchać. Występowaliśmy i występować musimy przeciw owej samobójczej doktrynie zrzekania się czegokolwiek z praw narodowych, doktrynie która dla głoszących ją okazała się wygodną i korzystną, ale gdyby się u ogółu przyjęła, byłaby pogrzebaniem całej przyszłości naszej.

Nie możemy też nigdy zapominać o obowiązkach naszych w obec innych dzielnic Polski, którym w obronie własnej i w obronie całości głosu zabrać nie wolno; nie możemy wyłącznie prowincyonalnego przybierać charakteru, ale dawać musimy obraz życia i stosunków całości, musimy praw i interesów całości tej bronić. Jest jednak naturalnem, że najszczegółowiej zwracać musimy uwagę na interesy i stosunki tej części Polski, w której nam przypadło dla przyszłości pracować, a przez tę pracę kłaść, wzmacniać i rozszerzać silne podwaliny narodowego bytu. A tak jak geograficznie całości bronić mamy, tak i społecznie pomyślny rozwój ogółu ma być dążeniem naszem. Nie dla nas walka klas — bo nas ona rozprzęga, osłabia, demoralizuje, od głównego celu odwraca. Jeżeli skrajna prawica marzy jeszcze zawsze o zachowaniu dawnych przywilejów chociaż nie w pozytywne prawo ujętych, bo na to minęła już pora, ale zapomocą zwyczajowej praktyki publicznego życia; jeżeli pewna część możnowładztwa naszego, mając na usługi hufiec rekrutowanych z inteligencyi służalców, chce sobie szlachtę uczynić służebną, nad miastami przejść do porządku dziennego, a z ludu mieć tylko maszynę do głosowania — to przeciw temu destrukcyjnemu dążeniu tak samo wystąpić musimy, jak przeciw tym nielicznym skrajnym żywiołom demokracyi, które myślą, że służą ludowi, gdy go przeciwstawiają wszystkim innym warstwom społecznym. Nie chcemy walki, chcemy równomiernego wszystkich rozwoju, chcemy dla wszystkich równych praw i obowiązków, chcemy by wpływ na sprawy publiczne był wynikiem tylko osobistych przymiotów, do wpływu tego uprawniających, charakteru, rozumu, zasługi. Wiemy, że są w społeczeństwie różnice interesów, nie wierzymy w ich niezgodliwą sprzeczność póty, póki interes każdy utrzyma się w granicach przez wzgląd na publiczne dobro nakreślonych, a nie dąży do wyrodzenia się w sobkowskie wyzyskiwanie.

Wieś i miasto, rolnictwo i przemysł, wielka posiadłość i mała — są ze sobą tyloma węzłami powiązane, tak dalece od siebie są zależne, że nie można jednym zadać rany, bez najszkodliwszego oddziaływania na inną sferę interesów, i na zdrowy rozwój całości. Co przodkowie nasi w konstytucyi 3 maja przeczuwali i odpowiednio do ówczesnych stosunków zaledwie naszkicować mogli — co prowadził dalej Kościuszko — co wszystkie po nim rządy powstańcze w swych manifestach wypowiadały — to w pracy nad wewnętrznem narodu naszego odrodzeniem zawsze przewodnią myślą pozostać powinno. A jest to nie walka społeczna, nie spychanie się wzajemne z zajętych stanowisk, ale podnoszenie całego bez różnicy ogółu na coraz wyższy poziom oświaty, dobrobytu, obywatelskości — cywilizacyi. I nie mogą nami w tej pracy kierować szablonowe doktryny obce, ale dla żywych, dziejowo rozwiniętych i zawsze rozwijających się stosunków, znachodzić musimy formy takie, któreby najpewniej do powyższego celu wiodły.

Że w tej części Polski mamy do tej pracy pomyślniejsze niż gdziekolwiek warunki — przeczyć nie można. I to pewna, że przy większem wyrobieniu społeczeństwa całego, z warunków tych lepiej korzystaćby można, niż się to dzieje obecnie. Ale z tego nie wynika, byśmy mieli iść śladem tych, którzy w dzisiejszych stosunkach politycznych Galicyi widzą alfę i omegę naszej prowincyonalnej polityki, którzy niczego już nie żądają, a ślepą dla obecnego rządu uległość nazywają „podstawą naszej narodowej polityki.“ System konstytucyjny austryacki jest jeszcze zawsze centralistyczny — a wykonanie jego niczem tej cechy nie łagodzi. Zapowiedź zmiany, dotąd jeszcze dla nas przynajmniej zapowiedzią pozostała. Połowiczność naszej autonomii na każdym kroku krajowi nogi wiąże, ustawodawstwo autonomiczne Sejmu jest jeszcze zawsze bardzo szczupłe, administracya jeszcze zawsze wobec kraju nieodpowiedzialna. Szczegółowe życzenia kraju, od wielu lat przez Sejm wypowiadane, systematycznie z roku na rok bywają odkładane. To też jeżeli stanowisko nasze wobec dzisiejszego rządu nie jest stanowczo opozycyjne, to tylko dla tego, ażeby przez to nie ułatwić przyjścia do steru rządu gorszego. Ale nie możemy wobec rządu tego pozbawić się niezawisłego stanowiska i prawa krytyki, gdy błądzi, nie możemy głosić dogmatu nieomylności tego rządu i dla nierobienia mu trudności, wszelkie uprawnione życzenia kraju rzucać do kosza. A wierzymy, że kiedyś nawet i większość delegacyi naszej przyjdzie do przekonania, iż ci, którzy nie przestają wołać o naprawę złego i spełnienie życzeń kraju, lepiej ją popierają wobec rządu i stronnictw parlamentarnych, aniżeli ci, którzy z owczą uległością wszystko z góry pokornie przyjmują i dobrem uznają, i nie żądają niczego...

Tą drogą postępując, uważamy sobie niezawisłość zupełną, czy to od jakiejkolwiek koteryi, czy od władzy, czy od osobistości jakiej, czy od jakiej specyalnej grupy interesów, jako pierwszy przymiot i najcenniejszy skarb dziennikarza. Tej niezawisłości strzegliśmy dotąd wiernie — i nie zatracimy jej nigdy.

Jubileusz dziennikarski.

Z dniem 1 stycznia 1884 roku *Dziennik Poznański* obchodzi dwudziesto-pięcioletnią rocznicę swego istnienia. Obchodzić zaś ją może z tem wewnętrznem przekonaniem, że w ciągu swej dwudziesto-pięcioletniej służby wiernie stał na straży interesów zawodu i potrzeb swego społeczeństwa. Zadanie dziennikarstwa u nas jest ze wszech miar znacznie trudniejszem niż w narodach posiadających swą niezależność i stanowi, jeżeli jest tylko należycie pojętem, prawdziwie wzniosłe posłannictwo.

W innych narodach bowiem dziennik potrzebuje tylko strzedz zasad swojego stronnictwa i podejmować inicyatywę we wszystkiem, co do rozwoju moralnego i ekonomicznego przyczyniać się może, u nas bronić musi przedewszystkiem podkopywanych podstaw narodowego bytu, przeciwdziałać szkodliwym wpływom, wywalczać każde najmniejsze ustępstwo, i być w całem znaczeniu tego słowa głównym czynnikiem wychowawczym dla swego społeczeństwa.

Że to zadanie wedle sił i możności spełniał *Dziennik Poznański*, na to zgodziła się cała opinia publiczna w Polsce i do tego powszechnego uznania nie potrzebujemy dodawać żadnych z naszej strony pochwał, ograniczając się tylko na przesłaniu naszego Szczęść Boże do dalszej pracy.

W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* spotykamy konkurs na posadę starszego leśniczego i przełożonego c. k. dyrekcyi lasów i domen we Lwowie — ogłoszony w języku niemieckim nawet bez dołączenia polskiego przekładu. Oto jak jest wykonanem najwyższe postanowienie z r. 1869 o języku urzędowym! Wszak konkurs taki nie dla obcej, ale dla krajowej publiczności się ogłasza — przeto sama przyzwoitość nakazywałaby szanować prawa języka krajowego. W konkursie tym czytamy, iż od kandydata na tę posadę wymaga się prócz niemieckiego także i zupełnej znajomości języka polskiego... albo innego sławiańskiego. Więc polski język nie jest konieczny — wystarczy jakikolwiek inny sławiański. Przypomina to dawne, bardzo dawne czasy, których jednak z powodów „niezależnych od redakcyi“ bliżej charakteryzować nie chcemy. Przy sposobności — pozwalamy sobie zwrócić uwagę sądów na pewną, naszem zdaniem niewłaściwość, jaka się do ich manipulacyi zakradła. Mają one stronom odpowiadać w języku niemieckim, jeżeli podanie było niemieckie. Z tego niektóre sądy wnioskują, że i edykta mają być niemieckie. Nam się zdaje jednak, że to nie jest słusznem. Edykt nie jest dla strony, ale dla publiczności. O licytacyi, krydzie itp. ma się przez edykt dowiedzieć cała szeroka publiczność. Jest to nie odpowiedź na podanie, ale publiczne ogłoszenie. Powinno ono zatem być zrobione w języku urzędowym, a tym jest język polski.

Doniesienie, jakoby ministerstwo w myśl uchwały Sejmu, na wniosek posła Madeyskiego powziętej, zamierzało zaprowadzić dla Galicyi prowizorycznie nową ustawę o postępowaniu sądowem — spotyka się z tyloma zaprzeczeniami, iż istotnie zdaje się być mylnem. Organa centralistyczne z *N. fr. Presse* na czele ostro występują przeciw temu projektowi. Ciekawe są argumenta, jakiemi organ ten walczy. Oto powiada, że nowa procedura wymaga doskonalszego, lepszego stanu sędziowskiego, niż go obecnie posiadamy, i że było to podnoszone jako powód, dlaczego w całem państwie jeszcze się nowej procedury nie zaprowadza. Otóż *N. fr. Presse* twierdzi, że stan sędziowski w Galicyi gorszym jest, niż w innych prowincyach, czego dowodem ma być, że 1) z żadnej prowincyi nie nadchodzą tak częste skargi na powolny tok sprawiedliwości, a 2) z żadnej prowincyi najwyższy trybunał nie znosi tak wielu stosunkowo wyroków karnych. Zapomina *N. fr. Presse* o tylekrotnie już cyfrowo przeprowadzonym dowodzie, że Galicya co do ilości sądów i co do obsady posad sędziowskich, jest stosunkowo do innych prowincyj w najwyższym stopniu pokrzywdzona, że skutkiem tego nigdzie sądy nie są tak bardzo przeciążone pracą jak u nas. Więc nie gorsza kwalifikacya stanu sędziowskiego, ale system fałszywej oszczędności jest przyczyną podniesionych przez *N. fr. Presse* okoliczności.

Sprawa decentralizacyi kolei.

Po oświadczeniach rządu, danych deputacyi Koła polskiego w sprawie decentralizacyi kolejowej — wystąpił *Czas* z hymnem pochwalnym na rząd, który w wysokim stopniu ma uwzględnić życzenia kraju. Tymczasem ten sam rząd, organizując zarząd kolei skarbowych, postępuje w sposób, który wszelkie pod tym względem złudzenia stanowczo rozprasza, bo jest natchniony najściślej centralistycznym duchem. Oto dla kolei Albrechta, Naddniestrzańskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej i Morawsko-granicznej utworzono komitet ministeryalny, w którego składzie nie ma ani jednego Polaka, składają go bowiem pp. Pusswald, Czedik, Pollanetz, Ledhin i Pichler.

O czynnościach tego komitetu telegrafują do *Kuryera Lwowskiego:*

„Komitet ministeryalny jak dotychczas, pojmuje swoje zadanie czysto w duchu centralizacyjnym. Wszystkie uchwały, które na kilku posiedzeniach swoich co do regulaminu służbowego, kasy chorych, statutu pensyjnego etc. powziął, dążą do zniesienia nawet tej małej obecnej samodzielności kolei galicyjskich. Między innemi np. połączył personal dyrekcyjny kolei galicyjskich z urzędnikami morawskiej dyrekcyi kolejowej, w jedno ciało służbowe. Dalej utworzył jedno wspólne

Kronika Paryska

Paryż, 20 grudnia.

(Dokończenie),

Nabielak, skoro na tułaczce się znalazł, umyślił pracować dalej na polu naukowem, na którem już w ojczyznie pierwsze kroki stawiał. — W Niemczech jeszcze zapoznał się z Wernerem i z nim wspólnie tłómaczył ustępy z Mickiewicza, które później pod tytułem *Nordlichter* ogłosił, a następnie zajął się studyami nad konfederacyą barską. Nie ulega kwestyi, że pierwsza ta polska walka przeciwko obcej przemocy, a zarazem chwila, w której stara, szlachecka Polska ginie, a nowa się wyłania, jest niezmiernie ważnem i ciekawem dla historyka zjawiskiem, trzeba tylko umiejętnie wybrawszy sobie punkt widzenia na nią się zapatrywać, aby naprzód ująć i historyczną ideę, a następnie fakta pod jej przewodem grupować. Metoda musi tu być odwrotna, aniżeli zwykle w historycznej robocie, nie potrzeba bowiem zaczynać *à posteriori*, ale raczej *à priori*. Inaczej umysł musi się zbłąkać w labiryncie nazwisk i fakcików i jeśli historyk zacznie śledzić los każdego partyzanckiego oddziałku, jeśli będzie składał bijografie znikających prędko jak bańki mydlane dowódców oddziałów powstańczych, w szczegółach tych zagubić się musi. Takiemu losowi uległ, zdaje się, Nabielak, gdyż ogłoszone drukiem jego prace w tym kierunku jako O konfederacyi Barskiej, tudzież Żywot Branickiego, takiego właśnie zagubienia się w szczegółach dowodzą. W każdym razie, materyałów nagromadził on niezmiernie wiele i praca ta w przyszłości dla historyka posłuży niezawodnie jako cenne źródło.

Kronikę zmarłych tutejszych należałoby jeszcze powiększyć nazwiskami Ulysse Budin i Charles Sellier. Obaj ani byli malarzami pierwszorzędnej wartości, obaj zmarli w kwiecie wieku. Pierwszy poświęcił się wyłącznie studyom z życia majtków i na tle tem malował przepyszne obrazy rodzajowe, drugi laureat akademii słusznie budził wielkie nadzieje. Jego obraz pierwszy, za który nagrodę uzyskał: Wskrzeszenie Łazarza, tak się wyróżniał od szkolnej zwykle, przez początkujących przyjętej maniery, taką zalecał się oryginalnością, że sztuka francuska prawdziwie, jako pierwszą próbką chełpić się nim mogła. Później, jako główna zaleta tego artysty, uwydatniać się zaczął koloryt, *clair obscur* zupełnie w Rembrandtowskim guście. Z pozostałości po nim urządzono wystawę i szczególniej uderzają na niej dwa portrety nieporównane.

Przestańmy jednak płakać umarłych i wyjdźmy z tej cmentarnej, pełnej smutku woni, zwłaszcza, że kończenie smutkiem zamykającego się roku, ma być podobno nie dobrą wróżbą na przyszłość. Ależ o wesołość tak trudno i gdzież jej zaczerpnąć? W polityce groza wojny z Chinami, jak ciężarna gromami chmura wisi, budżet na niedobory się skarży, a umizgający się do Hiszpanów i Włochów *Kronprinz* niemiecki jadem żółci tutejszych współbraci romańskich napełnia. W wielkim świecie i w tem, co towarzystwem się zowie, czuć już wprawdzie karnawał, ale, że ma być on długi, więc z nim nie bardzo się spieszą, a świat handlowy na zastój interesów się skarży.

W teatrach wiele nowości, ale jeszcze więcej kłótni, a wynikają one często z takich powodów, o jakich jeszcze nasz świat aktorski dotąd nie myśli. Bo naprzykład, czyż brano dotąd u nas pod uwagę okoliczność, aby *être en vedette*, a powód do sporu w okoliczności tej taki. Za dawnych, dobrych czasów, za tych *temps d'antan*, było w obyczaju, że na afiszu teatralnym drukowała się naprzód nazwa teatru, później data przedstawienia, nazwisko autora i tytuł sztuki, a dopiero później nazwy ról i naprzeciw wymienienie aktorów. Obecnie dzieje się inaczej, wszystkie bowiem wyżej wymienione szczegóły zaniedbują się jak najwięcej, a natomiast olbrzymiemi literami wystawiają się nazwiska aktorów. Wysokość tych liter na centymetry się liczy, a jeden lub dwa niedostające centymetry, powodem gwałtownego sporu się stają. Tak naprzykład aktor Taillade odmówił przyjęcia udziału w sztuce *Nana Sahib*, mającej być przedstawionej w *Porte St. Martin* i wytoczył proces dyrektorce Sarze Bernhard za to, że nazwisko jego na afiszu wydrukowane zostało literami mierzącemi nie sześć ale cztery centymetry.

Drugą wiadomością, również ze sfer teatralnych pochodzącą, a niemającą bezpośredniego stosunku ze sztuką, jest nowe ulepszenie zaaplikowane w Wielkiej operze, w nowym balecie *la Farandole*. Piękne balleryny wyrzekły się tu gorsetów, a kształty swe obciągnęły w kauczuk. *Plus de corsets!* rozległ się okrzyk dokoła, a kiedy lekarze uradowani, że wreszcie od tak dawna propagowane przez nich zasady przechodzą w życie, biją brawa i wskazują na Venus z Milo, która przecież bez gorseta wyrosła; elegantki jeszcze nie wiedzą, jak się zachować, czy cieszyć się czy smucić.

Theatre des Varietees na doroczny przegląd *(revue)*, jaki tu już od wieków jest we zwyczaju, dał pełną dowcipu sztukę Bluma i Wolffa zatytułowaną: *Vlan et Pschutt*. Co wyrazy te znaczą i jaką drogą powstały, kiedyś czytelnikom *N. Reformy* tłómaczyłem skrupulatnie; dla tych jednak, którzy zbyt dobrą nie odznaczają się pamięcią, lub nie mają zamiłowania w filologicznych zdobyczach, jeszcze raz powtarzam, że są one synonimami wyrazu *chic*, a zrodziły się na bulwarowym bruku tak, jak się tu rodzą wszystkie nonsensa i głupstwa, które bez względu na to mają przywilej całą Europę obiegać. Podobno ojcem ostatniego z nich ma być *duc de Morny*, obecny król mody i *de la haute gomme*, że jednak *recherche de la paternité* senat odrzucił więc i my ojcostwa tego bardzo szczegółowo dochodzić nie będziem.

Atoli twórcy *revue* wyciągając neologizmy te na scenę, trochę się spóźnili, bo oto szczególniej wyraz *pschutt*, ma być niebawem zastąpiony przez nowy fabrykat *tschock*. *Tschock* nazywa się chodzić i poziewać na *Simon Boccanegra* do *Opéra Italien*, *tschock* asystować przy bilardowych turniejach w *Grand-Hotel*, *tschock* wreszcie składać w *Hotel Venillemant* zapewnienia wydziedziczonemu królowi neapolitańskiemu, że w *les Rois en exil Daudet'a*, jakich grają w *Vaudeville* nie z niego się śmieją. Czy wyraz *tschock* piękniejszy jest od *pschutt* rozstrzygać się nie podejmuję, kwestyi tylko nie ulega, że przyjmie się on łatwiej w Paryżu, gdyż coś angielskiego czuć w jego pochodzeniu, a anglomania w takiej tu modzie, jak u nas nieprzymierzając gallomania. Strzelec nazywa się tu teraz *schooter*, zakład *match*, robi się *sport* na *turfie*, herbatę przedobiednią ochrzczono *five o clock*, a co najdziwniejsza, że cały ten *high-life*, kabalistycznych tych wyrazów wymawiać się nawet nie nauczył i cieszy się, że się nazywa *iglif* i że spożywa *fivooklok* (sic). Obyczajem angielskim kucharze nawet robią *meetingi* i stanowiąc na nich prawa, mające ich nadal obowiązywać, utrzymują, że jeden dzień wolny mieć muszą w tygodniu, aby się zabawić i odpocząć. Zapewne Stwórca świata nawet *septimo die quiescit*, dla czegoż z pod reguły tej miałby być wyjęty płodzidymek i tylko w tem całe nieszczęście, że żołądki ludzkie na ten siódmy dzień odpoczynku żadną miarą zgodzić się nie chcą. Deputowany Gamblon, który na kucharskim meetingu przyznawał w zasadzie słuszność żądania, uznaje, tak jak Clovis Hugues przyznawał *cocher'om*, że na jazdę żadnej taksy przyjmować nie powinni, ale towar swój sprzedawać podług swego widzimisię. Za swobodami tych obywateli na tejże samej zasadzie słuszności pójść następnie mogą urzędnicy telegraficzni, pocztowi, wydzielacze wody, zapalacze latarni, a wtedy, co prawda Paryż nie ciekawie by wyglądał.

Ale dajmy pokój żartom, a korzystając z małej ilości miejsca, jaka nam jeszcze została, wspomnijmy choćby kilkoma słowy o sztuce wielkiej wartości, o jakiej jeszcze czytelnikom *N. Reformy* nie mieliśmy przyjemności mówić. Jest nią dramat pięcioaktowy Fr. Coopée — Severo Torelli. Gra go od kilku tygodni w Odeon z wielkiem i na długie jeszcze czasy obliczonem powodzeniem. Treść dramatu wzięta z włoskich walk Gwelfów z Gibelinami, a zasadniczą jej ideą jest, że młody Severo Torelli potrzebuje zabić tyrana swojej ojczyzny, a zabić go nie może, gdyż ów tyran jest jego ojcem. Wątpliwość rozwiązuje matka, nie chcąc bowiem, aby na jedynaka zbrodnia ojcobójstwa spadła, sama tyrana i zarazem gwałciciela swojego morduje. Nad etyczną wartością idei, jak również i nad tem, że sytuacye mało posiadają oryginalności, zastanawiać się już nie mamy czasu, powiemy więc tylko ogólnie, że pełno tu uczuć wzniosłych i patryotycznych, a wiersz przepyszny i całość urokiem prawdziwej poezyi owiana. Prawdopodobnie dramat ten zaprowadzi młodego jeszcze poetę na akademicki fotel po Wiktorze de Laprade.

Wiedzą zapewne czytelnicy o tutejszym noworocznym obyczaju obsyłania się nawzajem kartami wizytowemi. Jest to obyczaj wielce nużący, a nawet i kosztowny, kto bowiem ma dużo znajomych, musi niezmiernie wiele *sous* (koszta przesyłki karty pocztą) wyekspensować. Dlatego ci, którzyby wszystko upraktyczniać chcieli, proponują, aby przesyłkę tę zastąpić takim anonsem w dziennikach: *Monsieur et madame X. envoient leurs souhaits de nouvel an à leurs amis et connaissances.* Jest to pomysł bardzo praktyczny, a zarazem ekonomiczny, czy jednak w zastosowanie wejdzie, bardzo wątpić można, miasteczko bowiem tutejsze dosyć jest co do obyczajów konserwatywne. Równie praktycznym naprzykład był projektowany kiedyś pomysł, aby karty wizytowe na czterech swych rogach nosiły następujące cztery napisy: *Pour affaires — Adieux — Felicitation — Visite.* Odpowiednio do tego jaki interes miał składający wizytę, taki róg karty swej zaginał i już rzecz od razu stawała się jasna. Mimo praktyczności atoli, obyczaj upadł, ja jednak bez względu na to, na rogu korespondencyi swojej piszę: wszystkich pomyślności z parzystym 1884 rokiem i ten podług wszelkich prawideł zagiąwszy, czytelnikom moim go posyłam.

Adr.

biuro prawnicze, wspólne techniczne i wspólne handlowe dla galicyjskich i morawskich kolei. P. min. Pino zatwierdził już te reformy p. Pichlera."

Wiedeńska *Presse* w artykule, który nam w sobotę telegraficznie sygnalizowano, podaje następujące szczegóły czynności komitetu:

„Ministeryalna komisya, ustanowiona przez ministra handlu jako najwyższa władza dla galicyjskich kolei skarbowych, tudzież dla kolei Albrechta i Morawskiej — odbyła już kilka posiedzeń, w których uchwalono postanowienia co do organizacyi zarządu tych kolei, mającej wejść w życie z dniem 1 stycznia 1884. Komisya uchwaliła regulamin swoich obrad — wypracowała statut osobisty, zaopatrzenia chorych, pensyjny i prowizyjny, który jest zgodny zasadniczo z analogicznym statutem zachodniej sieci kolei skarbowych, i w którym przyjęto zasadę, iż nabyte prawa urzędników i sług mają być nieukrócone — wreszcie uchwaliła nową organizacyę zarządu, według której personal urzędników centralnego zarządu tych kolei ma być zamieniony w jednolitą, komitetowi ministeryalnemu podwładną władzę centralną, złożoną z biura prawniczego i z trzech oddziałów dla służby technicznej, handlowej i ruchu. Rada nadzorcza kolei Albrechta i Morawskiej zostały reskryptem ministra handlu zawiadomione o nowej organizacyi zarządu. Do rokowań z władzami tych dwóch towarzystw kolejowych nie było powodu, ponieważ tak kolej Albrechta jak Morawska, zostały na zasadzie ustawy sekwestracyjnej objęte w zarząd państwa. Jak już wspomnieliśmy, kierownictwa ruchu we Lwowie, Tarnowie i Morawskiem Schoenberg pozostają nietknięte przez nową organizacyę zarządu, która jest prowizoryczną aż do ukończenia galicyjskiej kolei transwersalnej."

Mamy więc prowizoryum najzupełniej centralistyczne. Mamy w Wiedniu najformalniejszą dyrekcyę z oddziałami technicznemi, handlowemi i t. p. Mamy w kraju skromniutkie zarządy ruchu o bardzo małym zakresie, ściśle zależne od wiedeńskiego komitetu ministeryalnego, w którym nie ma ani jednego Polaka! Do tego wszystkiego dodaje jeszcze *Pest. Lloyd*, że język niemiecki pozostanie w zarządach kolejowych językiem urzędowym!

Wiadomo, jak długo w Austryi a zwłaszcza w Galicyi, trwają wszystkie prowizorya. Wiadomo, że o wiele trudniej złe raz wprowadzone naprawić, aniżeli od razu zrobić coś lepszego. Około komitetu ministeryalnego utworzy się cała grupa interesów, która zmiany żadnej nie dopuści. Komitet sam wszelkiej zmianie się oprze. A my? my tymczasem będziemy dowodzili, że prawo petycyonowania jest nie tylko niepotrzebne ale w ogóle nie istnieje, bo posłom nie wolno dawać instrukcyj; że prawo zgromadzeń bardzo jest ładne, ale na papierze, zaś korzystać z niego się nie godzi, bo rząd nie może słuchać zgromadzeń — będziemy dowodzili, że kto woła głośno, iż kraj ma pewne prawa i pewne interesy do bronienia, ten prawom tym i interesom szkodzi, a kto żądania reprezentacyi kraju głosem swym popiera, ten podkopuje stanowisko tej reprezentacyi — będziemy dowodzili, że czarne jest białem a białe czarnem — i póty się o to spierać będziemy, póki sprawa decentralizacyi kolejowej wraz z tyloma innemi nie pójdzie do kosza. Co tu jest „warcholstwem" — czy budzenie kraju czy usypianie go, niedaleka przyszłość okaże!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 29 grudnia.

(=) *Dziennik Polski* w czwartkowym wstępnym artykule poruszył dwie sprawy, dotyczące wrzekomych nadużyć w Wydziale krajowym przez p. Pierożyńskiego popełnionych i malwersacyj, które przed kilku dniami wykryto w Zakładzie drohowyskim

W sprawie nadużyć p. buchaltera krajowego wlokącej się od kilkunastu dni, pisałem już w swoim czasie. Rzecz jest w śledztwie, nawet ck. prokuratorya zapytywała Wydział krajowy, czy nie będzie tam miała co do czynienia; nie chcę więc dzisiaj przedwczesnemi wiadomościami uprzedzać wyniku śledztwa.

Wiadomość jednak dotycząca Zakładu drohowyskiego zrobiła w mieście wielkie wrażenie. Na czele tej instytucyi stoi człowiek zacny i prawy, charakteru wypróbowanego i nieskalanego, ciężki więc zarzut malwersacyi, rzucony przez pismo, nie polujące za skandalami, nie mógł przejść bez wrażenia na wszystkich, którym zarówno dobro sierocińskiej instytucyi, jak i imie dobre naczelnika zakładu leży na sercu. Natychmiast więc udałem się do kompetentnego źródła, gdzie otrzymałem najbardziej stanowczą odpowiedź, że cała wiadomość *Dziennika* jest zupełnie bezpodstawną i polega na jakiejś tendencyjnej a złośliwej informacyi, a redakcya tego pisma została w błąd wprowadzoną zapewne pogłoską, iż niedawno wysłano komisyę z łona Rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, której cel był następujący: W Mikołajowie zawiązała się spółka pod kierunkiem p. Łabowicza, która założyła warsztaty różnych wyrobów. Pracowali tam przeważnie rzemieślnicy, którzy naukę ukończyli w zakładzie hrohowyskim. Ponieważ dyrekcyi zależało na tem, aby jej uczniowie znachodzili umieszczenie natychmiast po opuszczeniu zakładu, więc chętnie weszła w stosunki ze spółką, mianowicie dostarczała jej potrzebnych materyałów, jakoteż brała gotowe wyroby, które spieniężała, a uzyskane kwoty pobierała na rachunek materyałów. Jak pożyteczną jest działalność powyższej spółki, najlepiej dowodzi fakt, że Bank krajowy udzielił jej kredytu 3000 złr. Komisya Rady administracyjnej zbadała całą tę sprawę jak najdokładniej — i przekonała się, że z majątku fundacyi ani grosza w tym całym interesie nie uroniono. Mimo to jednak Rada administracyjna orzekła, że aby zapobiedz jakimkolwiek podejrzeniom i inwektywom, dyrekcya ma zaniechać na przyszłość wszelkich stosunków z p. Łabowskim pod względem wspólnych wyrobów, chociaż, powtarzam, rachunki dotychczasowe były jak najszczegółowiej i najskrupulatniej prowadzone, o jakiejkolwiek malwersacyi lub nadużyciu nie może być mowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia

Bezimienny historyk prawosławnego kościoła w Rosyi. w jednym z osatnich numerów *Ryżskiego Wiestnika* dowodzi ku nie dającej się opisać radości panslawistów, że Litwini przed napadami Krzyżaków jeszcze byli prawosławnymi. Radość i wesele, jakie zapanowało w Rosyi skutkiem tego odkrycia byłoby o wiele większe, gdyby bezimiennemu przyszła ochota dowieść, że przed przyjęciem pogaństwa już Litwa była prawosławną. Dlaczego sobie nie pozwolić tak miłych złudzeń?

Niedawno telegram, doniósł o pojawieniu się oddziałów powstańczych w Hercogowinie. Nie jest to niespodziana wiadomość, bo już minister Kallay w exposé wobec delegacyi, przedstawiając zajęte prowincye jako ziemię, mlekiem i miodem płynącą, wspominał jednak o tem, że na granicy czarnogórskiej pokazują się tu i owdzie gromady rozbójnicze i dopuszczają się napadów. Po każdem takiem wydarzeniu, liczba biorących w wycieczce udział jest przesadnie podana — a dopiero ścisłe śledztwo sprowadza zajście do rzeczywistych rozmiarów. Ostatnie ważniejsze pojawienie się tych oddziałów przypada, na listopad. W październiku jeszcze zamordowano Mahmunda Bega Osengicsa, a nadto napadnięto na stacyę telegraficzną w wąwozie Dindo, gdzie dwóch żołnierzy zabito, urzędnik zaś telegraficzny zdołał ujść. Dnia 3 listopada napotkał patrol orszak powstańców; — w starciu poległo dwóch żołnierzy i jeden z napastników. Prócz tego później kilka innych oddziałów spotkały patrole i staczały z niemi utarczki. Każde takie spotkanie kończyło się ucieczką powstańców w głąb Czarnogóry. Wnosząc z czasu i miejsca, na którem pojawiają się powstańcy, pokazuje się, iż mieli oni zamiar przeszkadzać i czynnościom poboru wojskowego — jednak pośpiech, z jakim władze uskuteczniły ściąganie rekruta, udaremnił te usiłowania. — Wprawdzie bez desercyi i to w dość znacznym stosunku nie obeszło się, jednak liczba podobnych przypadków jest znacznie mniejsza, niż można się było spodziewać. Zapewne wymienione zajścia między wojskiem a powstańcami, oficyalnie zwanymi rozbójnikami dostarczyły materyału do alarmujących wiadomości dziennikarskich.

D. 28 października wydarzył się w Petersburgu nowy zamach terorystyczny, którego ofiarą padło dwóch wyższych urzędników policyjnych. Policya zataiła, ma się rozumieć, wszystkie szczegóły tego zamachu, ze wszystkiego jednak przypuszczać należy, iż same organa policyjne zostały silnie skompromitowane. Naczelnik oddziału kancelaryi naczelnika miasta (gorodonaczalnika) podpułkownik żandarmeryi Sudejkow otrzymał urzędowe wezwanie do udania się do pewnego domu w pobliżu Newskiego prospektu, gdzie został zamordowany a urzędnik mu towarzyszący silnie poraniony. W jaki sposób morderstwo zostało dokonane, dotychczas niewiadomo; opowiadają jednak, iż teroryści zapomocą fałszywej denuncyacyi zdołali ściągnąć Sudejkowa do wzmiankowanego domu używającego w policyi złej reputacyi i tam spełnili wyrok podziemnego jakiegoś sądu. W kołach policyjnych panuje z tego powodu ogromna konsternacya.

Komisya Kochanowa podług najbardziej wpływowych dzienników rosyjskich, została już stanowczo przez Tołstoja pogrzebaną. O pracach jej rozpisują się z przekąsem wyrażając obawę, że będą one nawet początkiem końca chaotycznej rosyjskiej administracyi. Tołstoj zwyciężył, a kto wie, czy taki sam los nie spotka i komisyę do uregulowania kwestyi żydowskiej, która już otrzymuje silne pociski szyderstw z panslawistycznego obozu.

Wiele dzienników włoskich, niemieckich i innych donosiło, iż właśnie toczą się rokowania co do przyszłej podróży cesarza Franciszka Józefa do Rzymu. Podobne wieści rozgłaszano także o podróży króla hiszpańskiego i twierdzono, że wizyta następcy tronu niemieckiego stała się precedensem i utorowała sposób dla przyszłych wizyt ze strony panujących katolickich. Na tego rodzaju wiadomości odpowiedział *Mon. d. Rome* już dawniej, że względy, jakimi papież kierował się w stosunku do księcia protestanckiego lub ewentualnie schizmatyckiego, nie dadzą się zastósować do książąt katolickich. Świeżo znowu *Pol. Corr.* na podstawie wiarogodnej informacyi z Rzymu oświadcza, że wszelkie do przyszłej wizyty cesarza w Rzymie odnoszące się wiadomości, choćby jak dokładne i szczegółowe, są pustym wymysłem.

Co do zamiarów i skutków wizyty cesarzewicza niemieckiego u papieża, oprócz domysłów mniej więcej naciągniętych, nie ma dotąd żadnych urzędowych ogłoszeń. Nawet półurzędowa *Provinc. Corresp.* ani słowem nie wspomina o wizycie cesarzewicza u papieża, chociaż mówiąc o podróży jego w ogóle twierdzi, że celem jej nie było bynajmniej rozwiązanie pewnych politycznych zagadnień, lecz tylko dosadne wzmocnienie warunków zewnętrznego pokoju.

Z pomiędzy licznych komentarzy o wizycie rzymskiej uwagi godnem jest zdanie hr. Cadorny, prezesa włoskiej rady stanu, przesłane do *Deutsche Revue*. Z dłuższego wywodu najciekawszym jest ustęp o stosunku Włoch do papieża. Ustęp ten opiewa:

„Naród włoski kocha i czci papieża, jako głowę kościoła, którego jest wyznawcą i ubolewa, że musi w nim widzieć przeciwnika swoich narodowych dążności. Pragnie i chce, ażeby duchowna powaga Ojca świętego wolną była tak we Włoszech, jak po za granicami tego kraju i raduje się z każdej sposobności dowodzącej, że wolność ta ma we Włoszech wszelkie rękojmie. Naród zatem widzi z prawdziwą radością, jeżeli obcy książęta, zaprzyjaźnieni z naszym monarchą, składają w samym Rzymie wizyty papieżowi, który je przyjmuje z uprzejmością i szacunkiem. Nie trudno sobie zatem wyobrazić, jak mile patrzył na to naród, że cesarzewicz potężnego mocarstwa niemieckiego, który przybył do Rzymu w odwiedziny do króla, udał się także do papieża, spełniając obowiązek kurtoazyi, którą mu w Watykanie odwzajemniono. Naród włoski widzi w tem ów naturalny rozwój rzeczy, łatwy do pojęcia sam przez się, który z czasem doprowadzić może do tego pożądanego stanu, w którem każdy człowiek, przechowujący w swem sercu obok religii miłość ojczyzny, nie zdoła rozdzielić tych uczuć. Mogę zaręczyć, żeśmy tu ze zdumieniem słyszeli, jak w celu objaśnienia tak naturalnej rzeczy jak podróż cesarzewicza, uciekano się do pobudek politycznych ukrytych."

Gabinet francuski doznaje na przemiany to klęski to powodzenia. Mianowicie zażądał kredytu w sumie 50 milionów franków na kolonizacyę Algieru. Według dawniejszego planu zamierzano nabyć od krajowców obszar ziemi, zdolny do uprawy i założyć tam kolonie z Francuzów. Ale ponieważ ani na dostateczną liczbę chętnych do emigracyi Francuzów liczyć nie można, ani nie jest roztropnem pozbywać dotychczasowych właścicieli ziemi choćby za dobrą opłatą i narażać ich na utratę grosza, którym zarządzać nie umieją, a przez to zamienić ich wkrótce na buntujących się włóczęgów, dlatego nie przyjęto tego wniosku, ale i gabinet wbrew dawnym zwyczajom nie popierał tej sprawy tak twardo, by od jej przyjęcia czynić zależnem wotum zaufania. Klęska ta zatem nie będzie miała żadnych dalszych skutków, świadczy tylko, że Francuzi porzucili poniekąd dawne doktrynerstwo, a zaczynają zimniej sądzić o położeniu i uwzględniać okoliczności. Dowodem tego jest znowu powodzenie tegoż gabinetu w sprawie kredytu na pensye dla arcybiskupa paryskiego i na utrzymanie seminaryów duchownych. Izba niższa zmniejszyła pensyę arcybiskupa zgodnie z konkordatem na 15.000 fr. a sumę potrzebną na seminarya, 600 tysięcy, wykreśliła zupełnie. Senat przywrócił obie pozycye według wniosków rządowych. Zdawało się, że z tego powodu przyjdzie do wielkiego nieporozumienia między Izbą a senatem i gabinetem. Dnia 29 bm. przyszła ta sprawa po raz wtóry przed Izbę niższą. Posiedzenie było bardzo burzliwe; za ubliżające dla gabinetu wyrażenie się posła Clovisa Hugues Izba uchwaliła wykluczenie go na jakiś czas z posiedzenia. Nareszcie argumenta polityczne Ferry'ego i zapowiedź reformy konstytucyi, która w przyszłości usunie potrzebę takich kredytów przekonały Izbę i zapadła uchwała 270 głosami przeciw 183 na całą pierwotną pensyę dla arcybiskupa i 254 głosami przeciw 195 za kredytem dla seminaryów. Cały budżet wreszcie przyjęto 326 przeciw 29 głosom.

W Tonkingu przy zdobywaniu Sontayu, którego „czarne flagi" uporczywie i dzielnie broniły, zdaje się, że Francuzi ponieśli dość znaczne straty i na razie nie mają dość siły do dalszych podobnych ataków. Doniesienie o wyruszeniu na Bakninh było zatem co najmniej przedwczesne, a rozpuszczenie wiadomości o zajęciu wyspy Hainan lub innej jest tylko postrachem na Chińczyków, aby ich skłonić do wycofania się z Tonkingu i do ustępstw w układach, Anglią zaś powstrzymać jeszcze od ofiarowania się z pośrednictwem. Wedle *Kreus Ztng.* miał ambasador angielski lord Lyons w czasie przyjęcia u Grevy'ego d. 28 b. m. nadmienić, że Anglia gotową jest wystąpić z pośrednictwem dla zawarcia pokoju, skoro Francuzi zajmą Bakninh, Anglii bowiem bardzo wiele na tem zależy, aby nie dopuścić do otwartej wojny z Chinami.

Sprawy szkolne.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego odbyło się dnis 30 grudnia 1883 r. pod przewodnictwem p. Jabłońskiego, dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego wobec nielicznie zgromadzonych członków.

Przewodniczący otwierając posiedzenie, wspomina pomiędzy innymi, że z funduszów Towarzystwa wstawi zarząd do budżetu na rok przyszły pewną kwotę na zakupienie niezbędnych książek pomocniczych dla nauczycieli i prześle je do kółek, resztę zaś, jaka pozostanie, obróci na wsparcie. Wspomniał dalej, że tak dawni, jak i późniejsi dłużnicy nie poczuwają się do zwrotu zaciągnionych długów w Towarzystwie; a dalej, że na trzy tematy do nagrody ogłoszone, ledwie na jeden temat nadesłano wypracowanie, które jednemu z członków zarządu do ocenienia przydzielono.

W dalszym toku zawiadomił przewodniczący zgromadzonych, że rada szkolna okręgowa zamiejska potworzyła ze szkół kółka sąsiedzkie; zarząd Towarzystwa nie wie jednak, jaki mają cel i zakres, jak zostały ukonstytuowane, i czyby się nie dały połączyć z kółkami Towarzystwo pedagog. Nad sprawą tą zarząd będzie się zastanawiał na swych konferencyach. W końcu wspomniał przewodniczący, że fundusz „Bursy" dla synów nauczycieli wynosi 9.000 złr.

W dalszym ciągu posiedzenia składa p. Maciołowski jako delegat, sprawozdanie z walnego zjazdu członków Tow. pedagog. w Stryju i pochwala, że Zarząd główny nie umieścił na porządku dziennym długich a nużących wykładów, ale za to otworzył obszerną dyskusyą nad wnioskami i rezolucyami postawionymi tak od zarządu głównego, jak i od zarzadów oddziałowych. Dalej przytoczył powody, dla których wnioski oddziału krakowskiego pomimo obrony dzielnej ze strony delegata nie przeszły

Po złożeniu sprawozdania przez delegata, przewodniczący na wniosek p. Chylińskiego zawezwał zgromadzonych, aby za gorliwe i sumienne wypełnienie obowiązku, i za dokładne złożenie sprawozdania wyrazić p. Maciołowskiemu podziękowanie przez powstanie.

W końcu przewodniczący ogłosił tematy na nagrodę, a mianowicie: „I. Jak rozłożyć i prowadzić należy naukę historyi kraju ojczystego, aby użytkując właściwe ustępy w I, II, III książce do czytania, wyczerpać i zdobyć całość historyi polskiej, którą dzieci z ukończeniem szkoły ludowej w ogólnych zarysach doskonale znać i umieć winny".

II. „Opis, czyli monografia jednej z ważniejszych miejscowości w oddziale krakowskim, a ta ma obejmować: opis położenia miejscowości, gleby, nawodnienia, zalesienia, bogactw kopalnych lub zdrojowych, płodów, opis ludności, jej pochodzenia, wyznania, oświaty, mowy, stroju, obyczajów, przesądów, podań, pieśni. Opis jej zajęć, źródeł zarobku, sposobów gospodarowania, przemysłu domowego już istniejącego i mogącego się rozwinąć, cen robotników i usługi gospodarczej, źródeł dochodów istniejących i tych, któreby się otworzyć dały". Termin do wnoszenia wypracowań wyznaczono do ostatniego kwietnia 1884 r. Na tem posiedzenie ukończono.

Sprawy przemysłowe.

Do najstarszych, bo od przeszło czterech wieków istniejących cechów, należy cech szewski, posiadający bardzo pięknie utrzymane przywileje z czasów królów polskich i drogocenne relikwie kościelne.

Cech ten odbywa na swoich posiedzeniach różne praktyki religijne, to też opierał on się bardzo przyjęciu żydów do korporacyi. Dopiero gdy obecni na zgromadzeniu urzędnicy magistratu wyjaśnili ustawę przemysłową, musieli się, aczkolwiek z niechęcią, zgodzić na przyjęcie szewców starozakonnych.

Zebranych i uprawnionych do głosowania było około stu, z tych dziesięciu starozakonnych. Prawie jednomyślnie wypadły następujące wybory: starszym cechu został p. Karol Flank, podstarszym p. Leon Gajer. Do wydziału wybrani zostali następujący pp. Józef Kozłowski, Antoni Sworzeniowski, Aleksander Kaźmierski. Leon Zadęcki, Antoni Horkowski, Kajetan Moniszewski, Ludwik Koziarski, Paweł Urbańczyk, Jerzy Werner, Antoni Gatczyński, Karol Machowski i Stanisław Szymański.

Prezyrent miasta stosując się do prośby cechu szewskiego, zamianował komisarzem rządowym tegoż cechu p. Izydora Czoponowskiego, komisarza obwodu pierwszego.

Stowarzyszenie księgarzy, które połączyć się miało z antykwarzami, z utrzymującymi czytelnie i posiadającymi karty przemysłowe na sprzedaż obrazków, książek do modlitwy i t. p. oświadczyło się wczoraj kategorycznie, iż samoistne stowarzyszenie tworzyć będzie.

Księgarze przystąpili do wyboru starszyzny i wybrali przewodniczącym radcę miejskiego pana Józefa Friedleina, podstarszym pana Stanisława Krzyżanowskiego, wydziałowym p. Kazimierza Bartoszewicza, zastępcą wydziałowego p. J. M. Himelblaua, delegatami na zgromadzenia towarzyszy wybrano pp. Bartoszewicza i dr. Miłkowskiego.

Prezydent miasta mianował komisarzem rządowym p. Stanisława Józefczyka, adjunkta magistratu.

Lwów, 30 grudnia.

= Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, rozbierano kwestyę ugrupowania pojedynczych rękodzieł w korporacye. Podstawą obrad był projekt magistratu, który wszystkie rękodzieła tudzież kupców podzielił na 21 grup i do każdej grupy zaliczył po kilka rękodzieł. W niektórych grupach znalazły się obok siebie rękodzieła, nie mające ze sobą najmniejszego związku, jak np. mają stanowić jedną grupę tapicerzy, modystki, hafciarki, albo optycy, dentyści i zegarmistrze. Jest to rzeczą nieuniknioną, albowiem niektóre rękodzieła liczą tutaj tak mało reprezentantów, że nie mogą tworzyć osobnej grupy. Dlatego dziwnym może się wydać fakt, że niektórzy rękodzielnicy i to właśnie tacy, którzy mają zaledwie kilku reprezentantów, wystosowali do Izby handlowej remonstracye i protesta przeciw projektowanemu przez magistrat ugrupowaniu. Izba zgodnie z wnioskami swojej komisyi przemysłowej uwzględniła życzenia protestujących i zaliczyła ich do grupy, do której życzą sobie należeć. Uchwała Izby nie ma jeszcze stanowczego znaczenia, decyzya bowiem ostateczna zależy od namiestnictwa, któremu przedłożony zostanie projekt magistratu wraz z opinią Izby handlowej.

Zasadnicze znaczenie ma tylko opinia wyrażona wczoraj przez Izbę, że mielników, czyli właścicieli młynów parowych produkujących *en gros* mąkę, tudzież fabrykantów rozolisów, a nareszcie tancmistrzów utrzymujących szkoły tańców, nie można zaliczyć do żadnej kategoryi rzemiosła a tem samem nie można ich zmusić, ażeby należeli do którejkolwiek grupy rękodzielniczej.

W dotychczasowym swym składzie odbędzie tutejsza Izba handlowa i przemysłowa jeszcze tylko jedno posiedzenie w połowie stycznia 1884 roku, poczem ukonstytuuje się Izba w nowym składzie i liczyć będzie 33 członków, których wybór został już po części dokonany w zeszły czwartek, a po części zostanie jutro dokonany. Rezultat wyborów dokonanych we czwartek, 27 b. m. nie jest jeszcze wiadomy, albowiem dopiero teraz zaczynają wpływać ze starostw listy głosowania. Ponieważ skład przyszłej Izby będzie znacznie liczniejszy, przeto poruczono prezydentowi Izby, ażeby postarał się o większy lokal do obrad.

Sprawy miejskie.

Lwów, 30 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prócz pomniejszych spraw, załatwiono dwie ważniejsze. Pierwszą z nich była sprawa oddzielenia biura rady szkolnej okręgowej od departamentu VIII magistratu, wspólność bowiem lokalu, urzędników i służby w wysokości stopnia tamowały czynności inspektora, który mając różnorodne agendy, wypływające z jego zakresu działania, nie jest w możności sam wszystko załatwić. W myśl ustawy, jest inspektor obowiązany dwa razy do roku zwizytować każdą klasę, tych zaś we Lwowie publicznych jest 130 — nielicząc pensyonatów — niepodobieństwem jest więc prawie żądać, aby inspektor prócz sumiennego spełnienia tego obowiązku, jeszcze załatwiał biurowe czynności, które z każdym rokiem wyrastają w dwójnasób (w r. 1882 było 1.621 t. z. kawałków). Referent tej sprawy dr. Małecki wniósł więc w imieniu sekcyi, aby 1) oddzielić biuro rady okręgowej zupełnie od biura VIII, to jest, wyznaczyć inspektorowi odrębny lokal, 2) utworzyć posadę koncypisty z płacą 600 złr. rocznie wraz z dodatkami (VI rangi), któryby załatwiał czynności biurowe inspektora, 3) przydzielić woźnego wyłącznie dla potrzeb rady okręgowej z płacą 240 złr. rocznie i umundurowaniem — rada bez dyskusyi przyjęła wnioski referenta.

Następnie zastanawiano się nad kwestyą, jakim kamieniem należy szutrować drogi miejskie niebrukowane. Otóż w sekcyach były zdania podzielone. Jedni chcieli kamieniem ratyńskim, jako znacznie tańszym od porfirowego, za którym przemawiali ci, dla których taniość nie przedstawia się tylko w samej cenie, lecz w rachubę biorą dobroć i trwałość materyału. Ratyńskiego kamienia kosztuje metr. kub. 3.40, zaś porfirowego 9.60 złr. Wprawdzie różnica ceny jest w istocie wielka, fachowy jednak radny p. nadinżynier Heppe, dowiódł rachunkiem, że taniość kamienia ratyńskiego jest złudną — próby bowiem przeprowadzone na Żółkiewskiej ulicy dowodnie okazały, że miejsce wyszutrowane kamieniem ratyńskiem równocześnie z przestrzenią drugą wysypaną porfirem, w przeciągu kilku miesięcy (od serpnia br.) już po raz trzeci musiały być znacznym kosztem naprawiane, podczas gdy porfirowa droga dotychczas jest w dobrym stanie. — Wliczywszy w to koszta wywozu błota, w jakie się obraca kamień ratyński, i inne połączone z tem wydatki, niemówiąc już nic o zdrowotnej stronie rachunek ogólny stanowczo wypada na korzyść szutru porfirowego. Sekcya finansowa była jednak tego zdania, do którego przyłączył się i p. dyrektor urzędu budowniczego, że należy dlatego tańszym kamieniem szutrować, aby więcej przestrzeni wymurować. Komisya robót publicznych poszła jednak za zdaniem racyonalnej ekonomii i uchwaliła zakupić 40 lor kamienia porfirowego, a 60 lor szutru rzecznego. — Do tego zdania przychyliła się i rada.

Nekrologia polska z r. 1883.

Styczeń: Stanisław Lipiński, rzeźbiarz. Kasper Kotulski, porucznik artyleryi konnej z r. 1831. Roman Dorath, weteran Napoleończyk. Wincenty Smagłowski, weteran z r. 1831 i więzień stanu. Tekla Rapacka, znana i czczona w Warszawie z ofiarnej dobroczynności. Jan Rogowski, weteran z r. 1831. Ks. Wilhelm Radziwił, więzień stanu, Sybirak.

Luty: Teofil Jarmułta Mlicki, weteran z r. 1831. Józef Majewski, były redaktor *Biblioteki warszawskiej*. Kazimierz Wilkostawski, weteran z r. 1831. Aleksander Graeve, poseł na Sejm pruski. Włodzimierz Barwński, redaktor ruskiego *Diła*. Napoleon Suchodolski, weteran z r. 1831. Józef Szujski, historyk, profesor, poseł sejmowy, członek Izby panów, sekretarz generalny Akademii umiejętności. Karol Brochwicz Rogoyski, weteran z r. 1831. Wacław Aleksander Maciejowski, historyk, b. profesor uniwersytetu, warszawskiego. Antoni Fijałkowski, metropolita mohilewski. Henryk Górski, więzień stanu i emisaryusz z r. 1846. Aleksandra z Pogodinów Petrowowa, redaktorka *Czytelni Ludowej* w Warszawie. Walenty Bonthal, lekarz sztabowy wojsk polskich z r. 1831. Stanisław hr. Małachowski, weteran z r. 1831. Bruno Dobrowolski, naczelnik oddziału powstańców z r. 1863. Józef Dzięgielowski, weteran z r. 1831. Wincenty Lutnicki, weteran z r. 1831. Romuald Czechowicz, weteran z r. 1831. Jakób Smalec, żołnierz Kościuszkowski.

Marzec: Joanna Szajnochowa, wdowa po Karolu Szajnosze. Józef Wieczorkowski, senator, b. prezes Tow. osad rolnych w Warszawie. Maurycy Bolesław Wolff, księgarz, wydawca polski w Petersburgu. Walenty Kiciński, weteran z r. 1831. Mikołaj Hermanowicz, weteran z r. 1831. Zygmunt Komarnicki, historyk. Józef bar. Baum, więzień stanu z r. 1864, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu. Władysław Poniklewski, weteran z r. 1831. Józef Klemczyński, weteran Napoleończyk. Walenty Prandota Trzciński, więzień stanu z r. 1846. Julian Horain, literat. Juliusz Pilaski, poseł na Sejm pruski. Dyzma Chromy, weteran z r. 1831. Józef Prus Groblewski, żołnierz z r. 1863. Karol Pawłowski, Sybirak z r. 1864.

Kwiecień: Stanisław Suffczyński wychodźca z r. 1863, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego. Jan Dembiński, weteran z r. 1831. Jan Rejchert, weteran z r. 1831. Hugo Grzędzińaki, weteran Napoleończyk. Michał Łuszczkiewicz, b. dyrektor szkoły technicznej w Krakowie. Krzysztof Lubicz Baczewski, weteran z r. 1831. Franciszek Ruśkiewicz, artysta malarz. Józef Świerczewski, weteran z r. 1831. Wincenty Bogdanowicz, weteran z r. 1831. Napoleon Orda, weteran z r. 1831, muzyk, rysownik, literat. Tomasz Winnicki, Sybirak z r. 1863.

(Dok. nast.).

Kronika.

Kraków, 31 grudnia.

... Wkrótce już północ wybije i z ostatnim dzwonu odgłosem skona rok stary.

Większość pożegna go zimno, obojętnie lub z zachmurzonem czołem, jak żegna się przykrą marę, która więcej przyniosła nam rozczarowań i bólów, niż spodziewanego szczęścia. Niektórzy pożegnają go nawet z przekleństwem na ustach, ugodzeni dotkliwemi ciosami, a mała tylko garstka zadowolonych prześle mu uśmiech życzliwy.

Wszyscy zato radośnie, z obliczem pełnem utęsknienia i nadziei powitają nowo-wstępujący rok

1884.

Czy jednak rzeczywiście wszyscy?

Od wieków tak zwykło się mówić. Niegdyś — liczba tych, co poddawszy się cierpieniom i rozpaczy, zwątpili we wszystko i już niczego nie pragnęli, ani niczego się niespodziewali, była tak drobną, że mogła nie wchodzić w rachubę. Ale każdy rok powiększał ich grono, przekształcając ludzi na automatów, zwątpienie ogarniało coraz szersze koła, rosło coraz bardziej, olbrzymiało — i oto do księgi świata wpisany został wiek XIX, wiek ogólnej niewiary, sceptycyzmu, apatyi, zgnuśnienia, wiek najstraszniejszej dla ludzkości z chorób — upadku ducha.

Dziś — na schyłku dni tego smutnego wieku, niechaj co chcą prawią pesymiści, lecz rozwidniło się znacznie w przestworze, ludzkość budzi się ze snu długiego i znowu żyć zaczyna.

Kraj nasz jeszcze inne miał przyczyny do rozpaczenego rąk załamania i w zastraszające upadł zwątpienie — dziś jednak ta okropna zmora apatyi przestała go dusić. Dziś umiemy niezłko skarżyć się żałośnie i z pod zgliszczów wyciągać ku niebu omdlałe ręce, albo twarz dłońmi zasłoniwszy, przypaść nią do ziemi i czekać, pokąd śmierć nie utuli nam zbolałego serca. Dziś — nad głowami naszemi nie szeleszczą orły i chorągwie, nie furkoczą proporce i nie grzmią tarabany — a przecież żyjemy!

Nad nami niebo jasne, wygładzone, uśmiechnięte, jak niegdyś, jak zawsze — po za nami zgniłe widziadła dawnej chwały, przed nami wielki, pełen zapór i znoju, lecz gwiazdami wysłany gościniec narodowej pracy i dorobku cywilizacyjnego. Po tym gościńcu pójdziemy dalej wytrwale, nie zważając ani na trudy i kolce, ani na urągania naszych wrogów i ich pociski, pójdziemy dalej z tą samą niezłamaną wiarą w przyświecające nam ideały i w świętość naszej sprawy — pracować będziemy potąd — aż uzyszczemy nakoniec cel upragniony, ufni we własne siły, wielcy w swem postanowieniu.

Czy jednak wszyscy? Niestety, są jeszcze inni — małoduszni, garstka wprawdzie szczupła, ale właśnie przeciw jej zgubnym tchnieniom powinniśmy się bronić; niech okropna choroba, która toczy serca jej wyznawców nie czepia się nas. Pomnijmy, że z jednostek powstają tysiące, miliony... Zostawmy tych niedobitków z pod samozwańczego sztandaru na uboczu, a sami wierzmy jak dotąd mąż w sprawiedliwość dziejową, witając z nadzieją każdy wychylający się z po za mglistych przeszłości — nowy rok!

Tem życzeniem pozdrawiamy was dzisiaj czytelnicy, tem życzeniem pozdrawiamy całą Polskę, jak długa i szeroka — a da Bóg, że przez łzy ujrzymy kiedyś cel upragniony i jak Jozue zawołamy, płacząc:

— Chananan! Chananan

J. K. Żupański zasłużony księgarz oraz nakładca wielu cennych dzieł, nieobliczonych na spekulacyę zmarł wczoraj w Poznaniu. Księgarze krakowscy wysłali wieniec na jego trumnę.

Prezydent sądu krajowego p. Jakób Bołoz Antoniewicz otrzymał uwiadomienie, iż cesarz przychylił się do jego prośby o przeniesienie na stały stan spoczynku. Wszystkich sędziów, który kiedykolwiek pod p. Antoniewiczem urzędowali, obeszło bardzo nieprzyjemnie, iż nie postarano się o to, aby jubilat na odchodnem za wierną krajowi służbę, za swój nieskazitelny charakter w sposób zwykle praktykowany odznaczony został. Ustępując z urzędu, unosi ze sobą p. Antoniewicz wdzięczność powszechną za jego przywiązanie do kraju, za obronę praw języka polskiego, za swoją niezawisłość i bezstronność sędziowską, za obejście się uprzejmne z każdym bez różnicy stanu.

Marszałek Zyblikiewicz bawi od kilku dni w Krakowie. P. marszałek opuści nasze miasto jutro wieczorem lub we środę rano.

Posiedzenie sądu wyższego we frakach. W sobotę odbyło się ostatnie w tym roku posiedzenie sądu krajowego wyższego, tym razem we frakach, pp. sędziowie bowiem składali życzenia prezydentowi Dargunowi z powodu zmiany roku i szczęśliwie rozpoczętego czterdziestego szóstego roku służby!?

Doświadczenia z mikro-telefonem, systemu p. Protaszewicza i Walli urządzone będą w środę w sali hotelu Saskiego — dla sfer wojskowych o godzinie 2 po południu, dla studentów, uczniów i uczennic o god. 4, wreszcie dla całej publiczności o god. 7 wieczorem. W program wchodzą produkcye muzyczne, śpiew i konwersacya. Muzyka jak pierwszym razem ustawioną będzie na strażnicy pożarnej.

Stan sanitarny. Widocznie czas świąteczny nie sprzyjał zdrowotnym stosunkom miasta. W ubiegłym tygodniu była znaczna ilość chorych na nieżyt żołądka i nieżyt przewodów oddechowych. Także i śmiertelność podniosła się znacznie w ubiegłym tygodniu i wynosi 36·3 na 1000 mieszkańców, licząc cały przeciąg roku.

Szkodliwe przymieszki. Fizykat miejski wziął się energicznie do rewizyi spirytusów i soków. Badania chemiczne okazały w wielu wypadkach znaczną przymieszkę aniliny, jako środka zabarwiania spirytusów i soków sztucznych. Winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Na ślizgawce Krak. Towarzystwa łyżwiarzy jutro jako w dzień świąteczny, przygrywać będzie muzyka od godziny 2 do 5 po południu.

Zmarli: dnia 29 grudnia: Stanisław Gołęberski lat 47, obywatel miasta Krakowa, Leonard Mierzb, Matliński lat 52 były obywatel Królestwa Polskiego, wychodźca z 63 roku.

W szkole na Woli Justowskiej, jak co roku, tak i w d. 27 b. m. urządziła księżna Zuzanna Czartoryska drzewko dla dzieci. Zgromadzona dziatwa śpiewając różne kolędy, przyglądała się z wielkiem zajęciem ponętnie ustrojonej choince, obok której znajdowały się stoły pełne różnych podarków, jak: krakusek, koszul, ubrań dla chłopców i dziewcząt, książek do modlenia, kantyczek itp. Nadto wręczyła księżna Zuzanna jednej z dziewczynek książeczkę kasy Oszczędności na 5 złr. i taką samą książeczkę chłopcu.

Lwów, 30 grudnia. O wyjątkowej nędzy, panującej w naszem mieście, świadczy wymownie wypadek wczoraj wykryty. W domu pod l. 17 przy ulicy Szpitalnej, a więc niedaleko śródmieścia, znaleziono zwłoki niejakiego Jana Mojżesza Tomaszewskiego, neofity, liczącego 56 lat. Był on stróżem w tym domu i mieszkał w komórce, skleconej z desek, pod schodami. Od 25 b. m. nie widzieli go lokatorowie tego domu, a po wykryciu zwłok stwierdzili lekarze, że śmierć nastąpiła wskutek zmarznięcia. — W mieście liczącem przeszło 110.000 mieszkańców zaszedł więc wypadek, że człowiek zmarzł w kamienicy zajętej przez licznych lokatorów! Nieszczęśliwy, jak to stwierdziła komisya, nie miał nawet koszuli na sobie, a zmarznięte zwłoki jego były okryte tylko lekkim, podartym surdutem.

Wczoraj zmarł tu dr. Bochyński, żołnierz legii nadwiślańskiej z r. 1831 — radca dyrekcyi skarbu.

Polacy w Ameryce. Z New Yorku piszą: „Kolonizacya ludności polskiej w Ameryce wciąż postępuje, ma jednak i swoje złe strony. Wielu z rodaków naszych oszukało się przy uprawianiu ziemi, inni w obranym zawodzie nie wytrwali, ztąd to napływa mnóstwo rozbitków na bruk miejski, a gromady włościan, głównie z poznańskiego, zgłodniałe i zbiedzone opuszczają Amerykę. Tego rodzaju zawód spotkał w tych czasach mieszkańców niedawno powstałej osady Wilno, w której wydmy, zamiast pożywnej ziemi, w ręce ich oddano. Lepiej się dzieje w Gnieźnie, gdzie wzorowa szkoła elementarna zwróciła na siebie uwagę prasy i w Radomiu, w którym kilka firm polskich rozwinęło skrzętną działalność przemysłową. Pomiędzy rolnikami, tu i owdzie rozsianymi, spotkać można zupełny dobrobyt. Im zawdzięczać należy pomyślność prasy rodzimej, oraz wzrost książek tyczących się kraju. Dowodem tego nowy nakład Sobolewskiego „Poets and poetry of Poland“

„Handel w rękach polskich kwitnie po miastach, tak samo jak rękodzieła i przemysł. W Chicago i Milwaukee można się obyć najzupełniej bez obcych. Skończywszy na księdzu, który cię odda ziemi, wszyscy są rodacy! Właściciele groserni, pensyonatów, magazynów ubrania etc. to wszystko ziomkowie! Na bruku miast wspomnianych spotkasz całą gromadę przedsiębiorców i rękodzielników, słowem ludzi, pracujących na chleb w najrozmaitszy sposób, zacząwszy od artysty aż do kominiarza. Mozajka ta żyje z własnych zabiegów, w spójni z tradycyą i tem się tłumaczy, dlaczego wiele polskich yankesek włada słabo angielskim językiem.“

Wiadomości nankowe, literackie i artystyczne.

— W teatrze warszawskim obchodzono w sobotę jubileusz Królikowskiego. Teatr przybrał świąteczne szaty i był przepełniony publicznością. Z widocznem wytężeniem oczekiwano pojawienia się ulubionego tragika — gdy ukazał się wreszcie „w Doktorze Robin“ jako Garrick, jakby na dane hasło zabrzmiała burza oklasków. Po kilku minutach u pulpitu kapelmistrza pojawili się przedstawiciele literatów i artystów, którzy wręczyli jubilatowi wspaniały srebrny wieniec w pięknem *etui*, poczem odegrał Królikowski swą ulubioną rolę. Po spadnięciu zasłony oklask ponowił się z tąż samą jednomyślnością, Królikowski wystąpił w otoczeniu artystów i artystek dramatu. Z grona ich podano mu pierścionek brylantowy i olbrzymi wieniec laurowy, którego wstęgi z napisem ujęły panie Rakiewiczowa i Marczellówna, poczem w orkiestrze grono obywateli podało w upominku artyście wspaniałą kasetę kryjącą bogaty serwis srebrny. Owacyom towarzyszyły niesłabnące oklaski. To samo powtórzyło się po odegraniu przez Królikowskiego znanej sceny Franciszka Moora w „Zbójcach.“

Epilogiem uroczystości była uczta w sali resursy obywatelskiej. Królikowskiego wprowadzono przy dźwiękach poloneza o godzinie 11-ej, otaczało zaś go grono złożone z pań: Niewiarowskiej, Ostrowskiej, Marczellównej i Wisnowskiej, pp. Żołkowskiego, Ostrowskiego i Rapackiego.

Szereg toastów rozpoczął p. Kenig redaktor *Gazety warszawskiej*, świadek pierwszych kroków jubilata na scenie warszawskiej.

Dalej przemówił Ludwik Spiess, kolega Królikowskiego ze szkolnej ławy, Józef Kotarbiński, Rapacki Stromfeld, ofiarowujący jubilatowi mazura Lewandowskiego, Ładnowski Tatarkiewicz, i inni. Królikowski mówił dłużej, kreśląc stosunek swój do publiczności i życząc scenie warszawskiej rozwoju. Przy zakończeniu toastu pana Keniga odsłonięto portret pana Biedrońskiego, przedstawiający jubilata Królikowskiego w roli Garricka a ofiarowany mu w darze. Zebranie trwało do godziny 2-ej po północy.

— *Przegląd międzynarodowy*, zapowiedziany we Florencyi przez Gubernatisa, już zaczął wychodzić. Świeżo właśnie opuścił prasę pierwszy numer tego wydawnictwa.

Treść obfita idzie tu w parze z pocztem głośnych nazwisk. Po wstępnem słowie samego wydawcy znajdujemy artykuł o utworzeniu katedry międzynarodowej na uniwersytecie w Rzymie, pióra monachijskiego profesora Holtzendorfa. Dalej idą artykuły: „Dante i tum florencki“ przez prof. Giulianiego, „System parlamentarny w Belgii“ przez Laveleye'a, monografia indyjskiego uczonego Roy'a przez Maksa Müllera, „Legenda o Ruryku“ przez księżnę Dorę d'Istria (Kolcow-Massalską) studium o współczesnym teatrze we Włoszech i t. d. Wreszcie kilkanaście korespondencyj ze wszystkich krańców świata, bo nawet z Bombaju i Rio-Janeiro. *Przegląd* Gubernatisa zajmie zapewne poważne stanowisko w prasie.

— W New Haven, w stanie Connecticut zmarł niedawno jeden z najpopularniejszych muzyków angielskich prof. Karol Breuning, dyrektor orkiestry w Bridgeport. Breuning pochodził z wirtembergskiej starej rodziny i przed kilku laty przybył do New Yorku jako człowiek wcale zamożny, posiadający 80.000 dolarów. Nie na długo to jednak starczyło i pewnego poranku rozrzutny muzyk znalazł się na bruku bez środków do życia. Prawie o kiju żebraczym puścił on się na wędrówkę po Ameryce i zawędrował do Bridgeportu. Tam gdy przechodził raz koło składu fortepianów odezwała się w nim natura artysty: uczuł gorącą chęć spróbowania raz jeszcze swych sił. Jak stał w łachmanach żebraka, wchodzi do składu, zasiada przed przepysznym instrumentem i grać zaczyna... Zdumienie obecnych wkrótce zamieniło się w niewymowny zachwyt i dla Breuninga od tej chwili rozpoczęła się nowa w życiu epoka. Stał się on odrazu najbardziej poszukiwanym nauczycielem gry na fortepianie i najpopularniejszym muzykiem.

Dział ekonomiczny.

Ważną zmianę na targowicy bydła w Wiedniu zapowiada już w krótkim czasie dziennik ministra handlu w następującem doniesieniu: Targ na bydło w Wiedniu odbywał się dotąd raz na tydzień t. j. co poniedziałek, lecz po zaprowadzeniu nowych przepisów targowych będą co tydzień dwa targi, t. j. co poniedziałek i co czwartek. Dlatego ministerstwo handlu już dawniej wezwało zarządy kolei żelaznych, aby z powodu bliskiego terminu nowych przepisów targowych ułożyły nowy rozkład pociągów wożących bydło z Galicyi do Wiednia. Rozkład ten ma być już gotowy i przedłożony do aprobaty ministrowi handlu.

Zmiana ta jest tak dla handlarzy, jak dla producentów nie małej wagi, choćby tylko dla tego, że odtąd w razie niesprzedania bydła będą czekali tylko trzy do czterech dni na targ nowy, podczas gdy dotąd cały tydzień czekać musieli. Przez to zaoszczędzi się nie mało wydatków. Ale jest inna ważna okoliczność: Oto z obawy, by nie zostać z bydłem niesprzedanem aż do przyszłego tygodnia musiał kupiec zadowolnić się ceną, jaką mu miejscowi przekupnie lub bogaci rzeźnicy ofiarowali; teraz nacisk taki będzie znacznie słabszy. Lecz i dla miejscowych rzeźników zwłaszcza uboższych będzie ważną ta zmiana, bo ich uwalnia od zaopatrywania się na cały tydzień w bydło, kupowane często za pożyczki lichwiarskie. Nic zatem dziwnego, że nowe przepisy targowe w Wiedniu obudziły ostrą krytykę u potężnej kliki, która dotąd na targowicy rej wodziło.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 29 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na wiosnę 10·25—10·30 — na maj-czerwiec 10·07—10·12. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·25—8·75 na wiosnę 8·42—8·47. Usposobienie stałe.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·80—6·90; na maj-czerwiec 7.05—7.10. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·20—7·70; na wiosnę 7·43—7·50. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 31·25—31·50. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·——30·25. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 25·50—25·75; galicyjska 24·75 do 25·—. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 42·25—42·50 Usposobienie bez zmiany.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 57 00—58·00. Usposobienie spokojne.

Słonina niewędzona. Za 100 kilogr. 54·— do 55·—. wędzona 00·—00·— Usposobienie mdłe.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 51·50—52·50, II sorty —·———·—. Usposobienie dobre.

W tygodniu od d. 22 do 28 grudnia w Wiedniu:

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—.

Chmiel. Za 50 kilogrm. Zatecki miejski 165·— do 170·—, podmiejski 145·— do 155·—, wiejski 130.— do 140·—. Usposobienie w porównaniu z przeszłotygodniowem znacznie trwalsze — ceny stałe za towar doborowy.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 62·— do 68, włoski 62·— do 64·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 72·— do 74·—, francuska 77·— do 79·—, węgierska 62·— do 64 złr., czeska biała 85·— do 110·—.

Popyt na koniczynę czerwoną na towar doborowy trwały.

Rzepak za 100 kilogrm. 17·25 do 17·50.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 22 grudnia do 28 grudnia za sto kilogr. ameryk. 25·50—25·75 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 24·00—24·50 gotówką—20 procent tary ncl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 24·75-25·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce. Usposobienie bez zmiany. Brema. Za 50kilogr. gotowa 8·55 marek, Tryest. Za 100 kilogr. gotowa 11·75 do 12·00.

W tygodniu od 23—29 b. m. było na targowicy 1907 sztuk wołów po 53—60·5 złr. za 100 kilo: 3472 cieląt zabitych po 34—60 ct. za 1 kilogr., 342 jagniąt po 6—15 za parę; 507 owiec zabitych po 28—52 i 2753 żywych po 36—54; wreszcie 2035 świń zabitych po 38—54 i 9619 żywych po 32—47 ct. za 1 kilogr.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 30 grudnia:

„Sprawa budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy Ruskiej stanęła ostatecznie tak, że wybudowanie tej linii można uważać za zapewnione; budowa jednak rozpoczęta będzie nie prędzej, jak w r. 1885, w którym skarb państwa nie będzie już tak dalece zaangażowany w nowych budowach kolejowych, żeby nie mógł wziąć udziału w kosztach kolei Lwowsko-Rawskiej w wysokości trzeciej części akcyjnego kapitału zakładowego. Odłożenie rozpoczęcia budowy do r. 1885 pochodzi głównie też z tej przyczyny, iż przedsiębiorstwo, t. j. towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej spodziewa się w roku 1885 tańszych cen materyałów, szczególniej także drzewa, gdy pokończone będą linie znajdujące się obecnie w stadyum budowy, mianowicie kolej Transwersalna wraz z odnogami i kolej Jarosławsko-Sokalska, które przy znacznej długości swej, czyniącej razem przeszło 700 kilometrów, sprowadziły podrożenie cen materyałów nad zwykłą miarą“.

Komitet ministeryalny dla prowizorycznej administracyi galicyjskich kolei skarbowych, jak wiadomo z naszego telegramu prywatnego w numerze niedzielnym, ustanowił jedno centralne kierownictwo ruchu dla kolei, należących do jego administracyi w Galicyi i dla morawskiej kolei Pogranicznej, które to kierownictwo podzielił na cztery sekcye. Dowiadujemy się, że naczelnikiem sekcyi komercyalnej i taryfowej zamianował p. Dejmę, Polaka, dotychczas urzędnika kolei Albrechta. Natomiast urzędnicy trzech innych sekcyj są Niemcy. Jeżeli już utworzenie jednego centralnego kierownictwa ruchu stanowi prejudykat dla przyszłej definitywnej organizacyi naczelnych urzędów administracyjnych dla galicyjskich kolei skarbowych — przewidzieć bowiem można, że to prowizoryczne kierownictwo centralne żywcem przejdzie do definitywnego statutu organizacyjnego — natenczas oddanie przeważnej części posad naczelnych w ręce Niemców czyni ten prejudykat jeszcze więcej niekorzystnym dla Galicyi. Rozumie się samo przez się, że gdy władza naczelna złożona jest przeważnie z Niemców, językiem urzędowym nie może być polski.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 31 grudnia. Na przedmieściu Favoriten, zamieszkiwanem przez robotników a głośnem ze sporu o szkołę czeską, odbyła się dziś w kościele w czasie wieczornego nabożeństwa demonstracya robotnicza, wymierzona przeciw Rodemptorystom. Ksiądz Hammerle, który w swem kazaniu misyjnem przemawiał z pochwałą o prasy, prawił już przez pół godziny, kiedy nagle z pobliża ambony rozległy się wołania: Na dół z nim! Nie potrzeba nam Jezuitów! Następnie zagrzmiały sykania i gwizdania ze wszystkich części kościoła. Wielu robotników powłaziło na ławki i rzucało kamieniami na mowcę, który z początku trwał na swem stanowisku, lecz w końcu śród gradu kamieni schronił się do zakrystyi. W czasie awantury publiczność wśród ścisku zaczęła uciekać z kościoła, szerząc jeszcze większy popłoch przez wołanie, iż się pali w kościele.

Policya przybyła spiesznie w znacznej liczbie, uspokoiła publiczność, zarządziła porządek przy wychodzeniu, lekarz policyjny udzielił pierwszej pomocy rannym, których jest tylko siedmiu według obliczenia, ponieważ lżej ranni nie czekali na lekarski ratunek. Dwóch rzucających kamieniami zostało schwytanych; — wiele aresztowań dokonano później. Demonstracya była — jak się zdaje — zorganizowana. Większa część uwięzionych nosi czeskie nazwiska — podobnie jak i ci, co ponieśli rany. Krążą też wieści, że ekscedenci wysadzili z zewnątrz zamknięte drzwi dębowe; — straż ogniowa została zaalarmowana. Ksiądz Hammerle dziś wieczór wygłosi ostatnie kazanie w tym samym kościele.

Berlin, 31 grudnia. *Montagblatt* donosi w sprawie zamachu na szefa tajnej policyi petersburskiej Sudejkina, że podejrzanym o to jest niejaki Jabłoński, który mieszkał w domu gdzie zamach wykonano. Zabójstwo Sudejkina jest dziełem partyi rewolucyjnej. Przy zamordowanym znaleziono list z pogróżkami, włożony zapewne naumyślnie przez sprawcę. List ten zapowiada los podobny hr. Tołstojowi i petersburskiemu naczelnikowi policyi Gresserowi.

Paryż, 31 grudnia. Po ostatnich pomyślnych krokach Francyi w Chinach omawiają wszystkie dzienniki sprawę kosztów wojennych, żądając od Chin dla Francyi sum znacznych.

Rzym, 31 grudnia. Kardynał Hohenlohe ma tu powrócić z Berlina 17 stycznia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 31 grudnia. Sejm sprawdził wybory posłów z Pogranicza.

Rzym, 31 grudnia. *Diritto* potwierdza, iż Mancini rozesłał do przedstawicieli Włoch za granicą okólnik, wyjaśniający znaczenie odwiedzin niemieckiego następcy tronu u króla. Zwłoki Wiktora Emanuela przeniesione zostaną do Panteonu 8 stycznia. Obecni przy tym akcie będą ministrowie, prezydenci izb, oraz ciało dyplomatyczne.

Belgrad 31 grudnia. Rada ministrów postanowiła rozwiązanie obecnej skupczyny, a zwołanie nowej, zwyczajnej w lutym.

Berlin, 31 grudnia. Cesarz, cesarzowa i następca tronu, przyjmowali wczoraj na audiencyi księcia Orłowa.

Ateny, 3ż grudnia. Poseł austro-węgierski Trautenberg wręczył wczoraj królowi listy wierzytelne. Wymieniono przy tej sposobności zapewnienia wzajemnej sympatyi obu państw.

Kair, 31 grudnia. Wiadomość urzędowa oznajmia, iż powstańcy 28 grudnia napadli na Gezireh, lecz dwie kompanie baszybuzuków stanowiące załogę, odparły ich, zadawszy im znaczne straty. Dowódzca baszybuzuków poległ, straty Egipcyan zresztą nieznaczne. Ta klęska powstańców udaremniła im napad na Berber.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 31 grudnia 1883	Dzisiejsze	7 dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·0	79·05
„ 5% węg.	93·75	93 75
„ srebrna	79·79	79 60
„ złota	98 6-	98·35
6% Renta złota węg.	12·00	120·80
4% Renta złota węgierska	88·70	88·67
Losy z r. 1860	134·25	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	843·	84·—
„ kredytowe austr.	291·8	292·90
Londyn	121 —	121 —
Napoleondor	9·6	9·6
Lombardy	14 ·50	141·30
Losy z r. 1864	16 ·	167·—
Akcye Karola Ludwika	291·25	291 50
Akcye Lwow. Czer.	6·75	[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch	146·50	147·50
Obl. Indem. galic.	99 25	99 60
Losy Prem. Węg.	112 80	112·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145 —	145· —
Akc. kol. półn. zach. austr.	1·4·5	184·25
6% Listy zast. hipot. gal.	102· —	1 2·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102 —	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	1·9·2	169·50
Marka	59·3	59 35
Ruble	117·25	117·25
Dukat	5·70	5·70

Usposobienie giełdy: d. dobre

Berlin d. 31 grudnia 1883		
Banknoty	168·45	178·25
Wiedeń	168·20	178·20
Warszawa	197·10	19·3
Ruble	19·40	197·5
5% Listy zast. król. polsk.	0·75	60·
4% „ likwidacyjne	54·05	54·05
Akcye Karola Ludwika	123·75	123 50
„ kredytowe	494·—	494·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się liny w dniu następnym po święcie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt *Tygodnika Illustrowanego* na rok 1884 dla Szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Kraków, dnia 31/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 —	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 29/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
„ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 29/12.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 29/12.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 —	79 15
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 60	79 75
4 „ „ „ złota „ „ 100	98 90	99 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 75	93 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	— —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 75	120 95
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 55	87 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 70	85 90
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 60	97 90
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 15
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 40	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 30	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 20	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 15	100 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 40	29 80
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 75	20 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 25
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	103 —	105 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	98 80
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 10	101 0
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	96 60	97 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 60	98 90
5% Kosz.-Bogum na 300 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 50	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5 „ Siedmiogrods. na 200 złr. „ „ 100	93 60	94 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 —
5 „ Przm.-Łap. I. Em. 200 złr. „ 100	94 70	95 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 75	92 —
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k. „	37 75	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	111 —
Insbruck na 20 fr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na 1 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 —	12 80
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 75	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 50	66 60
Waldstein na 30 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	112 25	112 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 zł.	105 80	106 20
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 —	293 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	291 75	292 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	112 50	113 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	842 —	844 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	109 —	109 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	169 —	169 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2530 —	2540 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	202 75	203 25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	292 —	292 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	145 —	145 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	169 75	170 —
5 „ Rudolfa na 200	174 25	174 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	169 25	169 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	32 20	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	141	141 40
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki „	9 60	9 61
20-to Markówka „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	9 89	9 91
Funty szterlingi „	12 10	12 15
Tureckie liry złote „	10 91	10 94
Banknoty włoskie „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	117 25	117 50

Realność

pod l. kons. 150 w **Tarnowie** na Strusinie, obejmująca murowany dom parterowy, budynki gospodarcze i przeszło 17 morgów gruntu dobrej gleby, jest zaraz do sprzedania. Wyjaśnień udzieli właściciel na miejscu. 2507 2 3

Nowe tańce!

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni nut, oraz Ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły: 2436 4 6

Wroński Adam. Wieniec laurowy Walce złr. 1.—

— Konwalie, Walce „ 1.—
— Marzenia, Walce „ 1.—
— Koniec świata, Mazury „ —.60
— Pieśni polskie. Kadryl „ —.80
— Na lodzie, Galop „ —.40
— Polonez jubileuszowy „ —.60

Ważne!

Dla PP. Oficerów

w rezerwie

ubrania kompletne, składające się z płaszcza, surduta, bluzy, spodni, szabli, porteépé, kupli, czaka, czapki, feldbindy, krawatki, sześć kołnierzyków i dwu par rękawiczek, tylko

144 zł. w. a.

Przy obstalunku wyżej nad 10 złr. opuszczamy 5%. — Obstalunki z prowincyi uskuteczniamy za nadesłaniem miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku. 2366 21 24

Za przepisowy wyrób i dobry materyał ręczymy

Schulz & Stachowicz

w Krakowie ulica ś. Anny L. 5.

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 13 52)

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

Maszyny rolnicze

wszelkiego rodzaju poleca fabryka „**Umrath**“ po cenach oryginalnych fabrycznych. — Skład w **Krośnie** u **Jana Lazarowicza.** 2464 3 3

Szczęścia kto szuka, znajdzie w Galicyi.

Z powodu braku funduszów poszukuje się spólnika lub zaraz kupca na zakupienie lub do otwarcia kopalni węgla w Galicyi w powiecie Bocheńskim. Bliższe szczegóły udzieli właściciel wyłączności górniczych 2489 2 2

Józef Chroszczeński, o. p. Trzebinia.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1559 12)

Stracona lub osłabiona **MĘZKOŚĆ,**

BEZSILNOŚĆ.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzywilejowanego środka „Carbon-Genitalien-Douche“ uleczyć można każdego (leczenie zewnętrzne) na pewno i na zawsze, niekiedy po upływie 24 godzin, nawet w wypadkach, gdzie nic nie pomagało w długoletniej bezsilności. Przyjemne i niespostrzegalne leczenie, zupełne wyleczenie bez szkodliwego drażnienia. Świadectwa najznakomitszych profesorów i czasopism lekarskich, przekonywające zalecenia lekarskie i pisma dziękczynne radykalnie wyleczonych doradzają każdemu sprowadzenie sobie „Carbon-Douche“, zapewniających trwałe skutki. Cały komplet z objaśnieniem sposobu użycia kosztuje **5 złr. 80 ct.** Dyskretna przesyłka i opakowanie nie dają poznać zawartości.

Skład główny c. k. uprzywilejowanej „Carbon-Douche“ u p. J. R. Buxbauma, Wiedeń, II, Ferdinandsstrasse 25.

2344 5 6

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe 2408 15 20

„Halifax“

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 32 w Krakowie.

Młoda Nauczycielka, Polka,

posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.

Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej **Nr. 8,** 1 piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego 1331 6 6

Księgarnia D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

poleca się z wyborem

Kalendarzy na rok 1884

polskich i zagranicznych, powszechnych i zawodowych.

Almanach de Gotha. — Taschenbuch der gräflichen Häuser.
Taschenbuch der freiherrlichen Häuser. 2428 2 4

Praktyczne podarunki na „GWIAZDKĘ“ i na „NOWY ROK“

W nader obfitym wyborze, w nader eleganckiem wykonaniu, po najtańszych, cenach fabrycznych sprzedaje firma:

M. BEYER i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14.

Naprzeciw kościoła Panny Maryi.

6 sztuk chustek do nosa z najmodniejszemi szlaczkami 60 centów.
6 sztuk chustek do nosa lnianych z eleganckiemi szlaczkami od złr. 1·50, 2·50, 3·—.
6 sztuk białych lnianych chustek do nosa złr. 0·80, 1·25, 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, do 4·—.
6 sztuk chustek do nosa z haftowanemi literami złr. 0·90, 2·—.
6 sztuk ręczników złr. 1·75 2·50, 3·—, 4·—.
6 sztuk serwet płóciennych adamaszkowych od złr. 1·50, 2·25, 3·—, 4·—, 6·—,
1 Garnitur na 6 osób biały lub kolorowy, najlepszy gatunek złr. 4·50.
Garnitury stołowe na 12 osób białe lub kolorowe od złr. 9.
Koszule damskie złr. 1·10, 1·75, 2·50.
Koszule damskie w najlep. gatunku płócienne złr. 2·—, 2·50, 3·—, 4·—, 5·—.
Kaftaniki damskie złr. 0·90, 1·40, 1·75, 2·—, 3·50.
Majtki damskie złr 0·90, 2·—,
Spódnice każdej wielkości złr. 1·75, 2·50, 3·50, 5·—.
Koszule mężkie z najlepszego sziffonu złr. 1·40, 1·75, 2.—. 2·50, 2·75.
Koszule mężkie z dobrego płótna złr. 3.—, 3·50, 5·—.
Kalesony mężkie złr. 1·25, 1·50.
Wielki wybór koszul i majtek dla dziewcząt i chłopców od 2 do 14 lat.
½ tuzina skarpetek mężkich złr. 1·50, 2·—, 3·—. 6·—,
½ tuzina pończoch damskich w najlepszym gatunku białe lub kolorowe złr. 3·—, 4·—, 5·—, 6·—.
Mężkie i damskie kołnierzyki i mankiety w wielkim wyborze po najtańszych cenach fabrycznych.
6 sztuk deserowanych serwet płóciennych adamaszkowych złr. 0·70, 1·20, 1·50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast.

Dokładny zdres:

M. Beyer i Spółka. 2465 6 6

Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.

NAJLEPSZYM

Papierem Cygaretowym

jest

LE HOUBLON

WYRÓB FRANCUSKI.

Ostrzega się przed podrabianiem i naśladowaniem

Ta bibułka cygar. wtedy jest prawdziwą, gdy na każdym papierku znajduje się stempel **LE HOUBLON** a każda okładka opatrzona jest poniższą marką ochronną i sygnaturą.

Cawley & Henry

Prop.re du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

1380 16 22

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY.

KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN • 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR • 11. W SCHEVENINGEN GALERIE • 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

2363 20 22

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi.

Losy Czerwonego Krzyża węgierskie, 2481 8 8

których ciągnienia odbywają się trzy razy na rok, są do nabycia, a jako najtańsze, przydatne są na **podarunki.**

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

PRENUMERATĘ

na wszystkie

Czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje i wysyła

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

zaręczając swoim Prenumeratorom za ścisłą i szybką ekspedycyę takowych.

Na gwiazdkę poleca powyższa Księgarnia **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Katalog rozsyłam na żądanie franko gratis. 2348 5 5

„Die Tribüne“

ist das einzige grosse, zweimal täglich erscheinende **autonomistische Organ Wiens,** nach allen Richtungen **vollkommen unabhängig.**

„Die Tribüne“

verficht die **Gleichberechtigung** aller **Nationalitäten,** bekämpft die Ausbeutung des **Bürgers** und **Arbeiters** durch den Capitalismus, wahrt überhaupt die Interessen der **producirenden Classen.**

Von Neujahr an erscheint u. zw. im Morgenblatt ein höchst spannender Original-Roman aus dem Wiener Volksleben **„Ein Irrlicht“** von A. Ehrlich; im Abendblatt ein sensationeller Familien-Roman: **Die Mündel des Freiherrn** von Hugo Falkner.

„DIE TRIBÜNE“ ist **das billigste grosse Blatt Wiens.**

Pränumeration mit täglich einmaliger Postzusendung beträgt:

monatlich . . fl. 2.—
vierteljährig . . „ 6.—
halbjährig . . „ 12.— 2502 3 3
ganzjährig . . „ 24.—

Für täglich zweimalige Zusendung sind monatlich **40 kr.** mehr zu entrichten.

Alle Zeitungsverschleisse, Postämter und die **Administration Wien, I. Schulerstrasse 14** nehmen Pränumerationen entgegen. Die Pränumeration kann **täglich beginnen.**

Einzelnverkauf in allen Zeitungsverschleissen.

Das Morgenblatt kostet **4 kr.**, Abendblatt **2 kr.**

Insertionen werden billigst berechnet.

Renomowany **DOM HANDLOWY w Krakowie** poszukuje od 15 stycznia roku 1884 zdolnego

pomocnika handlowego,

wolnego od obowiązków wojskowych, władającego językiem polskim i niemieckim, biegłego w rachunku i posiadającego poprawne, ładne i biegłe pismo. 2505 3 3

Pierwszeństwo mają zamiejscowi, zręczni i wyborni ekspedyenci w gałęzi handlu korzennego i delikatesów, którzy co najmniej już lat pięć kondycyonowali. — Oferty uprasza się adresować do Administracyi „Nowej Reformy“ ul. św. Jana, 13, pod literami **A. Z.**

W formacie zwiększonym, bez podwyższenia ceny,

Illustracya Warszawska

Biesiada Literacka,

redagowana przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych.

Premium bezpłatne portret olejny ks. P. Skargi.

Cena: w Warszawie rocznie rs 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs. 1 k. 63; na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Portrety olejne **Adama Mickiewicza i Jana III Sobieskiego** dla prenumeratorów „Biesiady“ po rs. 1 k. 50 każdy. Na porto lub opakowanie, jednego lub kilku razem k. 50.

Adres: **Władysław Maleszewski,** Wydawca i Redaktor „Biesiady Literackiej“, w Warszawie, Chmielna, Nr. 8.

Prospekt na żądanie przesyła się bezpłatnie. 2419 4 6

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI, ulica Grodzka.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PIŚMIENNYCH.
J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, dr. med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hot. Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 18.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.